

Potrzeba sterty milionów, aby zatrzymać młody fenomen, który Roma ma u siebie. W pełnym rozkwicie znajdują się negocjacje nad odnowieniem umowy Marquinhosa, 18-latek śledzonego przez najlepsze kluby świata.

W Trigorii chcą go zatrzymać i wiedzą, że trzeba będzie zainwestować więcej niż zostało przewidziane. Wykorzystując obligatoryjny wykup za 3 mln euro po rozegraniu ośmiu spotkań plus 1,5 mln za wypożyczenie, obecnie Roma będzie musiała zmierzyć się z przedłużeniem kontraktu gracza. Marquinhos jest związany z Romą do czerwca 2017 roku i zarabia 80 tysięcy euro miesięcznie, mniej niż milion euro brutto rocznie. Rynek mówi, że obecnie jego występy kosztują więcej niż cztery razy tyle. W różnych okresach i z rosnącym naciskiem, zainteresowane są dwa najbogatsze kluby w Anglii, Manchester City i Chelsea, gotowe do okrycia Romy złotem, być może korzystając z klauzuli sprzedaży (niepotwierdzone) na około 30 mln euro, która została ustalona w umowie między klubem a graczem. City jeszcze się nie poddało i wysłało swojego wysłannika, Vieirę, w niedzielę na Stadio Olimpico. Francuz był jednak rozczarowany: Marquinhos musiał opuścić mecz w związku z urazem, stąd Viera skoncentrował się na Lameli, innym celu Manciniego.

Ponadto silne zainteresowanie Marquinhosem wykazują Barcelona i Real Madryt, we Włoszech z kolei, próbuje poruszać się w tym kierunku Milan. Wszystkich niebezpiecznych pretendencji Roma ma zamiar oddalić wkrótce, zaspokajając obrońcę: mówi się o nowym, 5-letnim kontrakcie, wygasającym w 2018 roku, który może dotyczyć 2,5-2,7 mln euro netto za sezon gry. To więcej niż czterokrotność obecnego wynagrodzenia.

Klub rozpoczął od oferty 1,2 mln i doszedł do 1,5 mln, jednak coraz bardziej przekonujące występy Brazylijczyka naciskają coraz mocniej. Agenci Marquinhosa starają się oczywiście zarobić jak najwięcej i żądają wynagrodzenia na poziomie 3 mln euro, większego niż w przypadku innych zespołów. Do spotkania dojdzie jak zawsze w połowie drogi i bez pośpiechu.

Cała Roma jest zakochana w chłopaku, świetnym również jeśli chodzi o postawę poza boiskiem. Obdarzony jest w łagodny charakter, ma dobrze poukładane w głowie i ma wsparcie ze strony rodziny. Marcos ma brata i dwie siostry, którzy przyszli na świat w Brazylii jeszcze zanim został piłkarzem. Teraz wszyscy mieszkają w domu Eur, kwadrans jazdy samochodem od Trigorii, gdzie często towarzyszy jemu brat, gdyż Marquinos wciąż czeka na prawo jazdy. Koledzy za nim szaleją, od Tottiego po najmłodszych, nie mówiąc o Andreazzolim i kierownictwie. Teraz jest kontuzjowany, ale chciałby być dostępny na ławce w meczu z Udinese: wczoraj

trenował na siłowni, lekarze jednak ostrzegają i liczą na powrót do gry Castana.

Jego strata jest nie do pomyślenia, koszty są, jakie są. Kolejnym problemem będzie nieunikniona reakcja łańcuchowa z innymi kontraktami. Jednak jest to cena, jaką trzeba płacić za młodych zdolnych graczy, których chcą wielkie kluby. Sytuacją, którą trzeba ustalić najszybciej jest ta Pjanica, którego kontrakt wygasa w 2015 roku, a którym interesuje się Barcelona (i nie tylko). Bośniak jest gotowy zostać, jednak czeka na zaproszenie od kierownictwa na temat kontraktu: już obecnie zarabia ponad 2 mln euro netto, potrzeba pewnie miliona więcej na sezon, aby zapomnieć o telefonach odebranych w ostatnich miesiącach z Katalonii.

W przyszłości trzeba będzie też usiąść przy stole z Lamelą. Argentyńczyk zarabia nieco ponad 1 mln netto rocznie, jednak jest związany z Romą rok dłuższą umową niż Pjanic. W odpowiednim czasie poprosi o potraktowanie siebie jako "top gracza". Inne liczby są też w grze, jeśli chodzi o Romagnolego, który ostatniego lata podpisał trzyletnią umowę na warunkach "Primavery" i wkrótce dostanie pięcioletni kontrakt jako prawdziwy gracz. W międzyczasie Totti czeka na dwu-trzyletnią umowę jako piłkarza.

Autor: abruzzo